

# GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VI A B      Poznań, niedziela 25 czerwca 1950 r.      Nr 173 (1912)

- Historyczny dokument pokoju
- \* Młodzież poznańska opuściła mury szkolne
- \* Zbigniew Siedlecki
- Sok życia
- \* Jacek Milczewski
- Poseł sanacji
- \* Budowniczości (cykl szkiców)
- \* Kolumna humoru i satyry

## Podpisanie konwencji w sprawie ochrony roślin między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną

WARSZAWA (PAP). 23 bm. podpisana została w Warszawie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną konwencja w sprawie ochrony roślin, która przewiduje zacieśnienie współpracy między obu krajami w zwalczaniu chorób i szkodników roślin uprawnych — w szczególności zaś w zwalczaniu groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych — stonki ziemniaczanej.

## Węgierscy wczasowicze w Zakopanem

WARSZAWA (PAP). W tych dniach przybyła do Zakopanego na dwutygodniowy turnus wczasowy grupa 68 Węgrów. Na dworcisku gości węgierskich serdecznie powitał wczasowicze polscy.

W gronie gości węgierskich znajdują się przodownicy, racjonalizatorzy i nowatorzy pracy z różnych gałęzi przemysłu oraz liczni sportowcy.

Wczasowicze węgierscy zamieszkali w domu wypoczynowym „Robotnik”.

## Oświadczenie Episkopatu

WARSZAWA (PAP). Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, złożył w dniu 22 bm. na ręce dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Antoniego Bidy, oświadczenie następującej treści:

Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, został upoważniony do złożenia następującego oświadczenia w imieniu Episkopatu:

Do Apelu Sztokholmskiego, jako współczynnik pokojowego załatwiania spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową, zapoczątkowaną, zbieraniem podpisów pod apelem.

Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady.

WARSZAWA, dnia 22 czerwca 1950 r.

Ks. biskup dr Z. Choromański sekretarz Episkopatu

Przy podpisywaniu Apelu Sztokholmskiego, apelu pokoju polskali się niemal wszyscy Polacy, boć wobec 18 milionów 139 tysięcy bojkotujących apel — to znikoma garstka wrogich lub oglupionych przez wroga ludzi. Właśnie apel Sztokholmski wykazał, jak niebezpieczni i odosobnieni są w naszym kraju amatorzy wojny i poplecznicy amerykańskiego imperializmu. Podpisała apel ogromna większość księży, a — 993 spośród nich brało czynny udział w pracach komitetów obrońców pokoju, bądź w „trójkach”, zbierających podpisy.

Miliony ludzi, którzy o pokój walczą widzieli jasno, że w tej sprawie — za pokojem, czy za

## Przygotowania do zniw w całym kraju przebiegają pomyślnie

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju napływają meldunki o intensywnych przygotowaniach Państw. Gospodarstw Rolnych, Spółdzielni Produkcyjnych, Państwowych i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych oraz indywidualnych gospodarstw chłopskich do tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej.

Na licznych naradach członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy gospodarstw PGR, pracownicy Państw. Administracji Rolnej, chłopcy i traktorzyści Ośrodków Maszynowych, omawiają szczegółowo plany kampanii żniwno-omłotowej.

Spółdzielnie produkcyjne w woj. gdańskim zawarły umowy z POM na przeprowadzenie prac żniwnych na obszarze 6350 ha. POM w woj. gdańskim rozporządza w bież. roku znacznie większą ilością traktorów i maszyn rolniczych, niż w latach ubiegłych. W najbliższym czasie otrzymają one dalsze 30 traktorów marki „Zetor”.

PGR w pow. tczewskim pomogą w obsłudze gospodarstw mało i średniorolnych chłopów. Tegoroczne żniwa w pow. stargardzkim obejmą 39 857 ha.

W woj. szczecińskim PGR rozpoczęły werbunek robotników sezonowych do prac żniwnych. W PGR woj. szczecińskiego przy żniwach pomagać będzie młodzież ZMP i „SP”. POM w woj. szczecińskim przeprowadzą żniwa na obszarze ok. 20 tys. ha, z czego po-

nad 7 tys. ha w spółdzielniach produkcyjnych.

Prawie dwukrotnie więcej, niż w r. ub. bo aż 176 tys. kg, skoszą Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe w gospodarstwach mało i średniorolnych.

POM i SOM woj. szczecińskiego zostały należycie zaopatrzone w odpowiednie ilości sznurka do snopowiązałek, nożyków do żniwiarek oraz części zamiennych do maszyn rolniczych. Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” posiadają na składach dostateczną ilość kos i sierpów.

W Bydgoszczy na obradach wojewódzkiej komisji współzawodniczą pracy w rolnictwie postanowiono objąć współzawodnictwem spręt i zwózkę zbóż, omłoty, podorywki oraz siew poplonów.

W woj. poznańskim wyremontowano już 80 proc. maszyn rolniczych dla spółdzielczych ośrodków maszynowych. Komitety członkowskie czuwają nad należytym zaopatrzeniem ośrodków maszynowych w części zamienne. 500 traktorów, 2200 snopowiązałek i 1700 żniwiarek.

Pracownicy POM okręgu ostrowskiego zobowiązali się na naradzie produkcyjnej przeprowadzić zbiór zbóż w ciągu 8 dni, a omłoty w ciągu 17 dni. We wszystkich ośrodkach są już zaopatrzone w części zamienne do maszyn rolniczych oraz w płótno i sznur dla snopowiązałek.

W woj. rzeszowskim na zebraniach aktywno gospodarczego w gminach i gromadach

## Manifestacja 15 tys. inwalidów w PARYŻU

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, inwalidzi wojenni czynią ostatnie przygotowania do manifestacji, jaka odbędzie się w sobotę po południu przed gmachem Opery paryskiej. 15 tysięcy inwalidów wojennych zapowiedziało przybycie przed gmach Opery w mundurach wojskowych, gdzie zamierzają rozbić namioty i rozpaść ogniska, protestując w ten sposób przeciw odmowie rządu zwiększenia pensji inwalidzkiej.

## Stonka ziemniaczana w rawickim, wągrowskim i mogileńskim

W Chojnach, pow. Wągrowiec ob. Stefan Gniot znalazł w ub. piątek na swym polu ziemniaczanym ognisko stonki. Wysłana natychmiast ekipa poszukiwaczy zebrala z liści ziemniaków 78 różnej wielkości larw oraz 150 jajeczek. Po zlikwidowaniu ogniska całe pole odkażono. Dalsze poszukiwania trwają.

Po raz pierwszy ukazała się stonka w pow. rawickim. W czasie lustracji znaleziono na polu ziemniaczanym Stefana

szeroko omawiano plany prac żniwnych.

Warsztaty remontowe TOR, woj. rzeszowskiego wykonały pełny remont żniwiarek i innych maszyn rolniczych. 10 ekip remontowych TOR udało się w teren, aby w czasie żniw na miejscu szybko przeprowadzić remont maszyn.

## Hitlerowscy zbrodniarze wojenni przed sądami Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN (PAP). W ramach serii procesów zbrodniarzy hitlerowskich stanął w piątek przed sądem w Waldheim (Saksonia) były urzędnik policji kryminalnej i gestapo — Friedrich Beyerlein. Już przed wojną Beyerlein brał czynny udział w prześladowaniach antyfaszystów w Dreźnie, a podczas wojny czynny był w ramieniu gestapo w Krakowie.

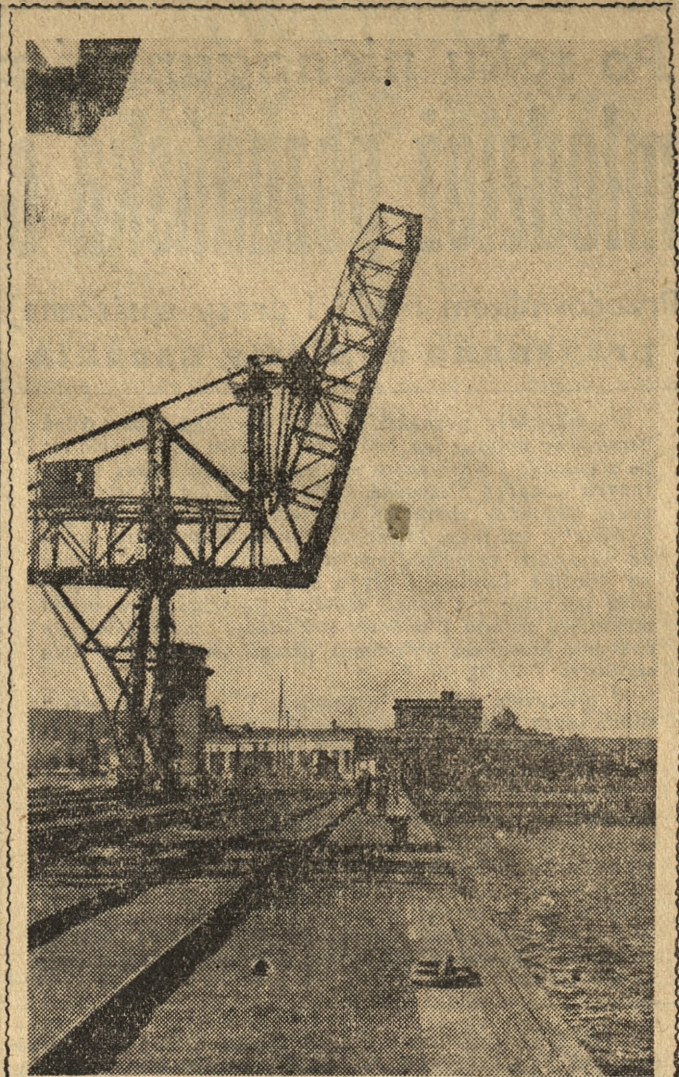
W poniedziałek staje przed sądem w Waldheim były przywódca hitlerowskiego „Arbeitsfrontu” w Saksonii — Helmut Peitzsch, odpowiedzialny za rozbicie i obrabowanie związków zawodowych w Lipsku i za represje wobec tamtejszych związkowców.

## Zdrajcy narodu i mordercy przed sądem

V dzień procesu bandy terrorystycznej NSZ

WARSZAWA (PAP). Tragiczne wspomnienia krwawych zbrodni oskarżonych dokonanych na północnych terenach województwa warszawskiego podczas okupacji i po wyzwoleniu, odżyły w zeznaniach licznych świadków, którzy przesłuchani zostali przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie, w piątym dniu procesu bandy terrorystycznej.

Kontynuując swe zeznania, zaczęte dnia poprzedniego osk. Stryjewski mówił o swych stosunkach z osk. Bronarskim, który posiadał kontakty z zagranicą. Omawiając dalsze napady na funkcjonariuszy MO, ORMO, UB oraz działaczy PPR Stryjewski powołuje się na usłyszane zdanie szefa informacji „jakiegoś kleryka”, który nakazywał bezlitośnie mordować wszystkich komunistów. Oddział, do którego należał osk. Stryjewski, a którego dowódcą był Franciszek Majewski, pseud. „Stony”, liczył w 46 roku ok. 200 osób. Oskarżony tłumaczy się wykrętnie, że wszelkie rozkazy likwidacji przychodziły z góry i wykonywane były w



Wielki dźwig oczekuje na pracę przy nawozbudowanym nadbrzeżu portowym. Takich nadbrzeży mamy coraz więcej. Rozbudowa portów morskich (poważnie zniszczonych w czasie wojny) postępuje w zadziwiająco szybkim tempie. Wyłożona ofiarna praca naszych „ludzi Wybrzeża”: robotników, techników, inżynierów w portach i stoczniach tworzy na wybrzeżu potężną bazę morskiego eksportu, importu i tranzytu. Fot. Ag. P. „AP”

## Załoga poznańskiej elektrowni odpowiedziała na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór

Z okazji zbliżającej się VI rocznicy PKWN, oraz w ślad za wezwaniem kolejarzy węzła Tarnowskich Gór, załoga elektrowni poznańskiej rzuciła w wczorajszej masówce apel do wszystkich placówek Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Poznańskiego oraz fabryk, zakładów, i mas pracujących województwa poznańskiego, aby wzmoczoną pracą uczcić VI rocznicę powstania PKWN, ogłoszenia Manifestu Lipcowego i Święto Odrodzenia Polski. Jednocześnie pracownicy elektrowni poznańskiej podjęli szereg zobowiązań.

Wezwanie załogi Elektrowni Poznańskiej pod adresem mas pracujących naszego województwa, jest pierwszym tego rodzaju na terenie Poznania. (lc)

oddalonych około kilometr od miejsca narady sztabu AL. Do ochrony posiedzenia sztabu wyznaczony został osk. Przybyłowski oraz niejaki Biedrzycki pseud. „Nieugięty”. Świad. Krajewski, który brał udział w posiedzeniu komitetu powiatowego PPR usłyszał w pewnej chwili strzały i zobaczył pożar od strony, gdzie odbywała się narada sztabu. Jak się później okazało, miejsce narady sztabu zostało otoczone przez oddział niemiecki w sile około 120 ludzi. Niewiadomo było, skąd mogli dowiedzieć się Niemcy o miejscu i czasie narady, gdyż otoczona ona była ścisłą tajemnicą. W wyniku bitwy, jaka się wywiązała, zginęło kilku członków sztabu AL.

Przewodniczący: Czy atak niemiecki skierowany był również na zabudowania, w których odbywało się posiedzenie komitetu powiatowego PPR?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Czy osk. Przybyłowski, który miał za zadanie ochraniać naradę sztabu wiedział o obradach komitetu partii?

Świadek: Osk. Przybyłowski nie mógł nic wiedzieć o obradach komitetu powiatowego PPR.

Od samego początku dowództwo AL miało zastrzeżenia odnośnie pracy AL w gm. Brudzeń Osk. Przybyłowski był obecny na posiedzeniu podziemnej woj rady narodowej i otrzymał dla swego terenu prasę konspiracyjną „Życie Mazowsza”, broń oraz granaty.

W listopadzie 1944 r. w gm. Wólka odbyła się narada sztabu Armii Ludowej w której udział wzięło kilku oficerów rezerwy. W tym samym dniu miało miejsce posiedzenie komitetu powiatowego PPR na powiat Sierpc, w zabudowaniach

Przewodniczący: Czy osk. Przybyłowski, który miał za zadanie ochraniać naradę sztabu wiedział o obradach komitetu partii?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Czy osk. Przybyłowski, który miał za zadanie ochraniać naradę sztabu wiedział o obradach komitetu partii?

Świadek: Osk. Przybyłowski nie mógł nic wiedzieć o obradach komitetu powiatowego PPR.

## NOWY „wedrujący ambasador” planu Marshalla

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że bawi tam Milton Katz, nowy „wedrujący ambasador” planu Marshalla, który objął te funkcje po Harrimanie.

# Po roku nienagannej pracy młodzież poznańska opuściła mury szkolne

## Przodownikom nauki i pracy społecznej przyznano dyplomy uznania

Dla młodzieży poznańskich szkół wszelkich typów dzień wczoraj upłynął nie tylko pod znakiem zakończenia roku szkolnego i wkrócenia w dwumiesięczny okres zastępowych wakacji. Akademia, jakie odbyły się w szkołach, miały odmienny charakter od tych, których świadkami byliśmy w ub. roku. Młodzież poznańska dokonała przede wszystkim przeglądu swych rocznych osiągnięć, pracy na odcinku likwidacji złych stopni oraz zadokumentowała jak silny był wkład szkoły i jej uczniów w dzieło utrwalenia pokoju i budowy socjalizmu. Nauczycielstwo dokonało przeglądu wykonania planów nauczania w roku szkolnym 1949/50.

W godzinach rannych uczniowie i uczniowie wszystkich szkół wysłuchali radiowego przemówienia przew. Prezydium WRN — Migonia a następnie odbyły się uroczystości szkolne.

W szkołach średnich i zawodowych kulminacyjnym punktem obchodów było wręczanie świadectw i dyplomów przodownikom w nauce i licznym absolwentom. Ci ostatni, po wakacjach i dobrze zasłużonym odpoczynku, przejdą do wyższych uczelni lub bezpośrednio do obranego zawodu, by na nowej drodze życia walczyć i przetrwać, którą żyje całe społeczeństwo, by wspólnie ze starszymi budować u nas lepszą przyszłość, której imię — Socjalizm.

A oto kilka obrazków z uroczystości zakończenia roku szkolnego:

### Dziewczęta radośnie kończą rok pracy i nauki

Dostojna cisza panuje w gmachu szkolnym Państwowego Gimnazjum im. Zamojskiej. Cała młodzież i profesorowie zgromadzili się w auli szkoły, by uroczysto zakończyć rok, jeden z wielu owocnej pracy na polu oświaty.

Hasłem naszym było: „Pokój, plan 6-letni, i oświata” — powiedziała w swym przemówieniu sprawozdawczym Dyrektorka szkoły. — „Realizując to hasło staraliśmy się wypełniać jak najlepiej nasze zadania i obowiązki zarówno w wychowaniu naukowym i ideologicznym jak i na polu pracy kulturalnej i wychowania fizycznego.

Dziewczęta ze skupieniem słuchają serdecznych i prostych słów swych wychowaw-

ców i gości, wśród których widzimy przodowników pracy, przedstawicieli Partii i władz oraz rodziców. Ale oto najuroczystsza chwila. Pięć młodych przodowniczek nauki i pracy społecznej otrzymuje po raz pierwszy dyplomy. Kolejno podchodzą dwie maturzystki Barbara Roszkówna i Urszula Miłowska, dalej trzy młodsze koleżanki Dorota Portaszkiewicz z klasy X/4, Mirosława Bucharska z kl. VIII/3 i Janina Książkiewicz z kl. X/1. Wszystkie dziewczęta są członkiniami ZMP, są trochę oneśmielone, lecz z dumą oglądają dyplomy, na których wydrukowano: „Przodownicy nauki to przyszli przodownicy pracy”.

Bardzo wzruszającym momentem jest w każdej szkole chwila wręczania dyplomów maturzystom. Dwadzieścia parę dziewcząt ze wzruszeniem przyjmują dyplomy i serdecznie żegna się z wychowawcami. Ileż miłych i niezapomnianych wspomnień pozostawiły one w tych murach kochanej pocztewei szkoły.

Najlepiej ilustruje całoroc-

ny pracę szkoły wystawa. Duże hasło głosi: „Przez pracę do pokoju”. W tym duchu też jest urządzona wystawa. Przede wszystkim rzucają się w oczy gazetki i wykresy Koła ZMP. W wystawie uwzględniono wszystkie działy życia na terenie szkoły. Dużo miejsca zajmuje sport, którego rozwojem szkoła ta może specjalnie się poszczycić. Ciekawe są również rysunki i makieły wykonane przez najmłodszych uczniów.

### W Szkole Podstawowej

Małenka, płowłosa uczennica klasy III a 25 Szkoły Podstawowej — Halinka Misiaczyk z wyczuwalną w głosie dumą mówi o wynikach całorocznej pracy szkolnej. Została przecięt przodownicą nauki, a to nie byle jaki zaszczyt dla niej. Cieszy się z niego również z koleżankami.

Przodownik i przodownik nauki w szkole nr 25 jest więcej. Wszyscy oni otrzymali z rąk przodowników pracy Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego Oddział nr 4, którego pracownicy wchodzi w skład Komitetu Opiekunczego, nagrody książkowe podczas wczorajszego uroczystego zakończenia roku szkolnego.

Współpraca rodziców ze szkołą podobnie zresztą jak i Komitetu Opiekunczego układa się nad wyraz pomyślnie, co podkreśliła w sprawozdaniu kierowniczka szkoły Piotrowska. Dużą rolę w kształtowaniu charakteru dzieci spełniły również organizacje społeczne, działające na terenie szkoły, a mianowicie ZHP, ZMP, Polski Czerwony Krzyż i Koło Odbudowy Warszawy.

Uczniowie klasy VII opuszczający w liczbie 43 mury szkolne otrzymali obok świadectw końcowych, również pamiątkowe nagrody w formie książek, ofiarowanych przez Komitet Rodzicielski i Opiekunczy.

### Świadectwo absolwenta — to klucz do awansu społecznego

Państwowy Zakład Kształcenia Administracyjno-Handlowego w Poznaniu przy ulicy Śniadeckich przybrał odświętny wygląd. Bo przecież był to niecodzienny dzień — zakończenie roku szkolnego. Podkreślił to dyrektor Zakładu mgr Eisbrenner w swym bilanśującym sprawozdaniu, mówiąc m. in.: „Zakończenie roku szkolnego to dla nas, co rok pracy w zakładach wytwórczych, kiedy zdać trzeba sprawozdanie osiągnięć czy też niedociągnięć”.

Dzień ten był szczególnie uroczystym dla 439 uczniów i uczniów tego zakładu. Otrzymałi oni po trzech latach nauki świadectwa dojrzałości — świadectwa otwierające im drogę do awansu społecznego. Dla tego też uroczystość była zorganizowana w szczególności dla nich. W pięknie us-

dekorowanej auli szkolnej przybranej flagami oraz olbrzymią tablicą z napisem „Szkołnictwo zawodowe kuźnią pionierów socjalizmu” zebrał się absolwentów szkoły.

O rocznej pracy organizacji młodzieżowej ZMP mówiła uczennica kl. III g — Małkowska. Frenetycznymi okłaskami przyjęli zebrani poegmalne przemówienia wygłoszone do absolwentów przez ucznia St. Busza, a następnie przemówienie absolwentki — Ireny Łagnowskiej.

Z biciem serca słuchała młodzież raz po raz rzucających nazwisk przodowników nauki, przodowników pracy społecznej, przodowników politycznej, przodowników współzawodnictwa międzyklasowego. Wywołani odbierali nagrody w postaci książek.

### Pomysł kolejarzy przynoszą milionowe oszczędności

SZCZECIN (PAP). Wśród kolejarzy Pomorza Szczecińskiego rozwija się ruch racjonalizatorski, który przynosi milionowe oszczędności i przyczynia się do usprawnienia i podniesienia wydajności pracy. Zastosowanie usprawnień i ulepszeń opracowanych przez kolejarzy w okresie od stycznia do końca kwietnia br. przyniosło już około 3 miliony zł oszczędności.

## Przekonał się jak wielkie są osiągnięcia narodów Zw. Radzieckiego

WARSZAWA (PAP). 23 bm. powrócił do kraju ze Związku Radzieckiego 230-osobowa delegacja chłopów polskich, na czele której stali: zastępca członka KC PZPR — poseł Edmund Pszczółkowski oraz wice-minister rolnictwa — Lucjusz Domański. Delegacja zwiedzała w ciągu miesiąca Związek Radziecki.

Na Dworcu Gdańskim w Warszawie delegację powitali w imieniu Rządu: wicepremier Hilary Chelchowski i minister rolnictwa i reform rolnych — Jan Dąb-Kociół oraz przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, związków zawodowych oraz organizacji społecznych. Przybyli również liczne delegacje robotników warszawskich zakładów pracy, delegacje ze spółdzielni produkcyjnych oraz delegacje chłopów województwa warszawskiego.

Zebrani zgotowali przyjeźdnym owacyjne przyjęcie, manifestując gorąco na cześć wczyste przyjęcia polsko-radzieckiej. Długo brzmiały okrzyki na cześć Wodza międzynarodowego proletariatu — Józefa Stalina.

## Komisja budownictwa indywidualnego powstała przy CRZZ

WARSZAWA (PAP). — Dnia 9 czerwca br. — zgodnie z uchwałą prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie zasad i organizacji budownictwa indywidualnego — rozpoczęła swą działalność powołana przy CRZZ komisja budownictwa indywidualnego.

Przewodniczą komisji sekretarz CRZZ — Stanisław Kowalczyk. W skład komisji wchodzi przedstawiciele: Zg. Zw. Zaw. Prac. Budowlanych, ORZZ woj. warszawskiego, PKPG, Ministerstwa Budownictwa, Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, ZOR i Banku Inwestycyjnego.

Do zadań komisji należą m. in. koordynacja prac wszystkich rodzajów budownictwa indywidualnego tj. osiedlowego, rozproszonego i remontów, ustalanie szczegółowych regulaminów i wytycznych działalności komisji kwalifikujących reflektantów na pożyczki, opiniowanie projektów domków i osiedli, wysuwanie wniosków w sprawie rozdziału i ewtl. przetrutu kredytów itp. Uchwalił i wnioski komisja przedstawia do akceptacji sekretariatowi CRZZ.

Komisja w toku dotychczasowej swojej pracy rozpatrzyła i zaakceptowała szereg zagadnień z zakresu budownictwa indywidualnego. Ustalono m. in., że z sumy 980 mil. zł przeznaczonych na budowę 8 kolonii robotniczych, składających się z domków robotniczych o 3 i 5 izbach, wybudowane zostaną osiedla w Warszawie, Ursusie, Łodzi, Gdańsku, Jaworznie, Miłowicach oraz w obrębie Kato-

wic. Kolonie będzie budował ZOR. Poszczególne domki po wykonaniu zostaną sprzedane robotnikom i piacownikom na warunkach kredytowych.

Podania związków zainteresowanych nabyciem domków indywidualnych przyjmować i opiniować będą okręgowe rady związków zawodowych.

Rozprowadzane są już również kredyty na remonty kapitałowe i dokończenie domków indywidualnych, wynoszące 200 mil. zł oraz kredyty na indywidualne budownictwo rozproszone, wynoszące 230 mil. zł. Pożyczki otrzymują przede wszystkim przodownicy pracy, racjonalizatorzy, mistrzowie oszczędności. Przede wszystkim uwzględniane są podania o kredyty na remonty kapitałowe domków, których stan grozi wyłączeniem z użytkowania oraz kredyty na dokończenie robot rozpoczętych z pożyczek uzyskanych w roku ubiegłym. Wszystkie te pożyczki są bezprocentowe i udzielane na spłaty do lat 10.

Z kredytów na rozproszone budownictwo indywidualne korzystać mogą członkowie związków zawodowych, posiadający własne działki bądź też działki przydzielone przez właściwe władze. Maksymalna wysokość pożyczki na ten cel wynosi — 1.200 tys. zł, a okres spłaty od 5 do 20 lat.

Przy okręgowych radach zw. zawodowych działają już komisje kwalifikacyjne, które rozpatrują zgłoszenia związków, pragnących uzyskać pożyczki.

mówią członkowie delegacji chłopów polskich po powrocie z ZSRR

— Prezydent R. P. Bolesław Bierut. Obecni byli również członkowie Rady Państwa z marszałkiem Kowalskim i członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Opowiadając o swoim pobycie w ZSRR i dzieląc się z zebranymi mnóstwem różnorodnych wrażeń, uczestnicy wycieczki z ogromnym entuzjazmem podkreślali niezwykle serdeczną gościnność, z jaką byli podejmowani przez ludzi radzieckich. Słowa obrazujące wspaniały rozwój radzieckich kolchozów, przyjmowane były przez zebranych żywiołowymi okłaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i wielkiego Wodza mas pracujących — Józefa Stalina.

W imieniu Prezydenta R. P. i Rządu przemówił premier Cyrankiewicz, który podkreślił m. in., że wspaniały rozwój budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim powinien być potężnym bodźcem do pracy nad ugruntowaniem podstaw socjalizmu w Polsce.

Długotrwałe owoce i okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, na cześć Generalisimusa Stalina, Prezydenta R. P. Bieruta i awangard polskiej klasy robotniczej — PZPR były wyrazem serdecznych uczuć zebranych dla pierwszego kraju socjalizmu i przyjaźni polsko-radzieckiej.

Piękna propaganda sportu na wsi

### Ciekawa impreza organizuje „Gazeta Poznańska”

Jak już informowaliśmy naszych czytelników, w Obieźniku odbędzie się ciekawa impreza sportowa. Otóż z inicjatywą redakcji „Gazety Poznańskiej” wyjeżdża grupa czołowych sportowców poznańskich z bokserami: Manelskim, Strękiem i Frankiem oraz drużyna motocyklistów z Miłowicami, którzy impreza ta sportularyzują sport na wsi.

## Czołowi włókniarze ZSRR gośćmi włókniarzy częstochowskich

CZĘSTOCHOWA (PAP). Dnia 22 bm. bawili w Częstochowie czołowi przedstawiciele włókniarzy radzieckich Nona

Murawiova — członek zarządu głównego Związku Prac. Przemysł. Włókienniczego ZSRR i Aleksander Czulkich — długoletni przodownik pracy i racjonalizator krasnochomskich zakładów tekstylnych w Moskwie — laureat nagrody stanilowskiej i deputowany do Rady Najwyższej ZSRR.

Delegacja radziecka, która brała udział w obradach III Krajowego Zjazdu Włókniarzy w Łodzi, na zaproszenie włókniarzy polskich zwiedza ośrodki przemysłu włókienniczego w Polsce. Delegacja podejmował miejscowy oddział Zw. Zaw. Włókniarzy i Komitet Miejski PZPR oraz prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Goście w godzinach rannych zwiedzili miasto oraz wzięli udział w przyjęciu urządzonym na ich cześć przez Związek Zawodowy Włókniarzy. Goście podzielili się wrażeniami z pobytu w Polsce oraz zapoznali słuchaczy z metodami pracy, osiągnięciami i życiem włókniarzy w ZSRR, przekazując serdeczne pozdrowienia klasie robotniczej Częstochowy.

## Pilot Aeroklubu Ostrowskiego dokonał najdłuższego lotu szybowcowego

Aeroklub Ligi Lotniczej w Ostrowie nie daje się wypreżdzić innym, nowymi osiągnięciami, dokumentując uzyskanie i miejsca w kraju. Przed kilku dniami pilot szybowcowy tego aeroklubu Władysław Cnotliwy dokonał lotu z macierzystego lotniska w Ostrowie do Żmigrodu nad granicą rumuńską. Lot który wyniósł 360 km jest najdłuższym w Polsce lotem szybowcowym po wojnie. Pilot Cnotliwy jest wychowankiem Aeroklubu i jednym z jego wybitniejszych członków. (Ss)

## Tereny kiermaszu targowego zamieniają się w Park Kultury

W ubiegłą niedzielę otwarto Park Targowy, który służyć będzie — podobnie jak i inne parki poznańskie — szerokim masom mieszkańców Grodu Przemysława. Dla gości parku uruchomiono kino dzienne oraz otwarto szereg kiosków spożywczych z napojami chłodzącymi.

Jak się obecnie dowiadujemy, w najbliższej przyszłości park kiermaszowy MTP zamieniony zostanie w Park Kultury. Wydział Kultury MRN zapla-

nował już szereg imprez kulturalnych, które będą zorganizowane w parku w ciągu tegorocznego sezonu letniego. Tak więc urzujemy w Parku MTP wystawę sztuki i rękodzielnicwa ludowego, wystawę „Sztuka na codzień”, oraz kilka innych ciekawych pokazów a ponadto szereg imprez artystycznych w rodzaju koncertów i występów popularnych orkiestr i zespołów świetlicowych. Prace nad przygotowaniem imprez są w toku.

## Miesiąc aresztu za uporczywe bumelanctwo

Dnia 22 bm. Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę Bogdana Boracha, ślusarza Zakładów Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina w Poznaniu.

Bogdan Borach zaściadał na ławie oskarżonych po raz drugi. Pierwsza rozprawa odbyła się w dniu 12 bm. Borach został wówczas zasądzony na pozostawanie przy dotychczas wykonywanej pracy z jednoczesnym potrąceniem 25 proc. uposażenia przez okres 3 miesięcy. Mimo tego wyroku Borach był ponownie nieobecny przy pracy w dniach 16 i 17 bm.

Oskarżony Borach tłumaczył się, iż ma przykre warunki pracy po pierwszym wyroku, gdyż koledy wyraźnie się od niego odsuwają i chciałby móc pracować w innym gronie. Reakcja otoczenia na pierwsze bumelanctwo Boracha jest wyrazem, jak robotnicy pojmują dyscyplinę pracy. Stosunek kolegów, jako słuszne następstwo bumelanctwa Boracha, nie może usprawiedliwić jednakże dalszego jego bumelanctwa tym więcej, że Borach nie prosił

nawet przełożonych o przeniesienie go na inny oddział zakładu pracy.

Za uchylene się od odbycia kary sądowej i za powtórny absencję już po wyroku sądowym otrzymał Borach karę 1 miesiąca aresztu i został natychmiast ze sąją sądowej odprowadzony do aresztu.

Stosując w stosunku do zagrożenia ustawowego, które wynosi do 6 miesięcy aresztu, karę tylko 1 miesiąca aresztu, Sąd okazał wyrozumiałość łagodność kierując się nie tylko osobą oskarżonego, którego postępowanie na to nie zasługuje, ile tym, że oskarżony ma na utrzymaniu żonę i troje dzieci, których Sąd na dłuższy okres czasu nie chciał pozostawić bez środków utrzymania.

Wyrok ten jest pierwszym na terenie Poznania i winien być ostrzeżeniem dla wszystkich, że świat pracy bumelanctw w swoim gronie nie ścierpi i że każde naruszenie porządku i dyscypliny ustanowionej w interesie Polski Ludowej będzie surowo napiętnowane.





# POSEŁ SANACJI

Opowiadanie prawdziwe sprzed kilkunastu lat

Miasto powiatowe żyło przedzielone na kasty i klany. Trudno byłoby orzec, że prowadziło życie całkowicie ośpałe. Często przecież były zebrania towarzyskie u dentysty Mroczkiewicza, u starosty Nierozrabińskiego, czy prezesa sądu grodzkiego, gdzie powiatowa śmietanka grała w bridża, pła raczej umiarkowanie wódki i tańczyła przy dźwiękach gramofonu lub specjalnie sprowadzonego pianisty. Ale była to wąska warstewka, cienka jak tapeta na ścianie.

Do towarzystwa nie dopuszczano kupców. Uważano ich za ludzi gorszej kondycji, groszorbów, z którymi przede wszystkim ze względu na ich poziom intelektualny bywać nie wypada. Jedyne wyjątki zrobiono kiedyś dla kupca Makary. Była to jakby kapitulacja reżimowej inteligencji przed rocznym dochodem w wysokości pięciuset tysięcy złotych, o którym z takim szacunkiem opowiadał naczelny urzędu skarbowego magister Karol Pleśnicz. Od tego czasu bywano u Makarów kilka razy w roku, panowie flirtowali z młodą, piękną żoną Makary, panie zjadały wyszukane specjalności a potem miały temat do plotek na cały tydzień.

To towarzystwo nie stanowiło jednak ostatecznie górnej granicy. Ziemiaństwo zachowywało rezerwę. Zrzadka tylko uczestniczyło w przyjęciach, zdawkowo się rewanżując. Jeden tylko dom starosty stanowił wyjątek. Nie chodziło tu zresztą o osobę władcy powiatu, który doskonale grał w bridża. ani o jego żonę, która była wściekle nudna ze swym ciąłym opowiadaniem o pracy społecznej i brodawką na nosie. Ziemiaństwo bywając u starosty manifestowało — mimo pewnych towarzyskich oporów — solidarność z reżimem. Stąd przyjęcia u Nierozrabińskiego cechowała urzędowa pompa, nastrój uroczysty, który nakazywał przychodzenie w smokingu, tużunku lub nawet — co nierzadko się trafiało — we fraku. Te „frakowe” przyjęcia były zresztą dla postronnego widza — najbardziej zabawne. Większość przecież panów tylko raz w życiu, za czasów wczesnej dojrzałości, frak kupowała. Później, gdy wraz z powodzeniem coraz zyszyły kształty występowały poza obcisłe formy fraka. Sylwetki panów wyglądały jakby żywcem wycięte z pisma humorystycznego. Ale to nikogo specjalnie nie wzruszało. Grunt, że była pompa. Małe miasto choć przez jedną noc żyło złudzeniem, że jest metropolią.

Dwa wydarzenia wstrząsnęły poważnie życiem miasta i powiatu. Były to wybory do sejmiku i rady miejskiej. Te ostatnie nie absorbowały jednak reżimowego towarzystwa, a tym bardziej ziemiaństwa. Tu walkę stacjali ze sobą drugorzędni ryccerze sanacji z endeckim kupiectwem, albo wspólnie obie grupy przeciw kandydatom robotniczym. To był zresztą ich zasadniczy punkt styczności. Poza tym walka o koryto przynosiła formy bezwzględne.

Wypominano sobie w obu gazetach jakie tutaj drukowano powszechnie stosowaną prywatę w zarządzie miasta, podejrzałe interesy robione na komunalnej gospodarce, a nawet — choć to nie było „fair play” — wyborcze oszustwa. Nie było to „fair play”, bo wiadomo, że była to dla obu walczących stron jedyna droga niedopuszczenia robotników do rady.

Ale inaczej było z wyborami do sejmiku. Tu kupiectwo nie miało nic do gadania. Wielką politykę robiono w domu pana starosty Nierozrabińskiego. Robiono ją odgórnie, z urzędu, a dopuszczano tylko wybranych i to najbardziej zaufanych.

Na bridżu zbierały się poza grupą wyższych urzędników,

łączna tej organizacji jest bardzo pożyteczna, ona odsuwa wpływy wyrotowców. Lepiej przecie, że chłopci należą do kółek, niż mają ulegać różnym złym namowom.

Dziobalski nie był przekonany. Kiwał głową z nieufnością. Starościna wypuściła więc pocisk cięższego kalibru.

— Tu przecie chodzi o frekwencję! Właśnie osoba Stanisława Mikołajczyka zjedna nam większy udział wyborców — powiedziała tonem arbitralnym twierdzenie, którego sama przecie nie wykombinowała i dalej trwała wyczekującej, półszytwej, urzędowej pozycji.

Sprawę rozstrzygnął pułkownik Glaber, brat starościny, który podobno przypadkowo przy-

zywał się Maksem Brotschem, a jego rodzice, którzy posiadają duże gospodarstwo w powiecie, nawet po polsku nie mówią. To nam podnieście...

— „frekwencję!” — postawiła kropkę nad „i” starościna.

Tak kapitan Brocz, który niewiele umiał poza dowodzeniem kompanią wojskową, został wytypowany jako kandydat na posła, by ściągnąć wyborców do urn. Sprawa ta była centralną troską reżimu. Nie każdy chciał brać udział w faszystowskich wyborach sanacyjnej konstytucji 1935 r. Maksymilian Brocz miał razem z Mikołajczykiem pomóc reżimowi. Miał zjednać bogatych chłopów niemieckich dla sanacji.

Była już dziewiąta wieczór, gdy ludzie wpływowi powiatu zeszli się w mieszkaniu starosty. Nastrój był podniecony. Oczekiwano wieści „z placu boju”. Tak nazwał wybory, u tartym zresztą komunałem, dentysta dr Mroczkiewicz, choć to porównanie było raczej nieszczyśliwe. Jakież to przecie było bój? Kogo przeciw komu? — Warstewka reżimowej kliki opartej na wojsku i policji przeciwko całemu niemal narodowi. Tu nie chodziło o to kto zostanie wybrany, ale jak go wybiorą i ilu ludzi zechce wziąć udział w całej tej komedii.

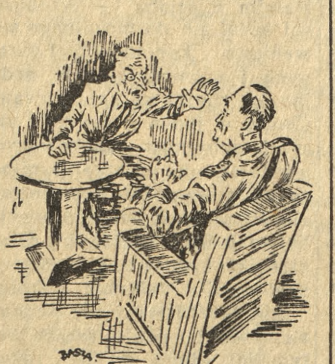
Nierozrabiński chodził ponury. Co chwila wzywano go do telefonu w prywatnym gabinecie. Stał teraz przy aparacie źle kryjąc zdenerwowanie.

— Ile więc było w waszej gminie? — rzucił w mikrofon.

Zciszony zniekształcony przez słuchawkę, głos meldującego wójta słycał było w całym pokoju, choć dobiegały tu śmiechy zebranego towarzystwa. Słów jednak usłyszeć nie było można.

— To niemożliwe! — denerwował się starosta i postawił kilka cyfr w notesie. Słuchał jeszcze chwilę, a potem rozkazał: — Zrobicie 52 proc... Nie! Nie dyskutujcie ze mną. Ja odpowiadam.

— Tak! Napiszcie mi w tej sprawie poufny raport, aż ja tych robotników w tartaku uspokoję. Chcecie szczegółowych in-



strukcji? Przyjedźcie pojutrze do mnie, to pogadamy.

Do gabinetu wszedł wicestarosta Pietraszkiewicz.

— Jakże wiadomości?

Nierozrabiński nie odpowiedział, a bez słowa pokazał kartkę papieru.

— Dwadzieścia sześć procent — wicestarosta był zaskoczony. — Co jest tego p wo-

dem. Może komunikacja zła... Może źle przygotowano teren...?

Pan starosta machnął ze zniechęceniem ręką.

— Nie trzeba szukać przyczyn powierzchownie. Przyczyna leży głębiej.

Trzasnęła klamka i w drzwiach ukazała się twarz dr. Mroczkiewicza.

— Obowiązki obowiązkami nasz kochany panie starosto, a bridż bridżem. Pańska kolej na roberka.

— No! to chodźmy panie kolego — odpowiedział Nierozrabiński, szerokim gestem zapraszając swego zastępcę do wyjścia z pokoju.

— No... a jak tam wyborci!?

— zapytał konfidentycznie Mroczkiewicz.

— Aa... tak! Pomyślny przebieg... pomyślny — usiłował przełamać wewnętrzne zakłopotanie starosta. — Żadnych zaburzeń... Czuwamy przecie, czuwamy.

Zbliżał się do stolika, gdzie czekało już większe towarzystwo.

— Teraz się czegoś dowiemy — powiedziała jakaś pani.

— Właśnie, właśnie!

Nierozrabiński ścisnął się już gorsetem urzędowym, ostrożnego optymizmu.

— Głoszą za naszymi kandydatami. Porozumiewałem się z Poznaniem. Wszędzie tak samo. W województwie są bardzo zadowoleni.

Starościnnie oczy błyszczały ze wzruszenia.

— A jaka frekwencja? — zapytała raczej nieopatrznie.

Mąż zmarszczył brwi.

— Wystarczająca — wycedził i rzucając karzące spojrzenie żonie siadł do stolika.

O godzinie jedenastej telefonowano do Nierozrabińskiego z Gniezna, że udział ludności przeciętnie wynosi 55 proc. (Dobrze ustaliłem — ucieszył się w myślach Nierozrabiński), a w jego powiecie 56 proc. Wyników — kto został wybrany nie podano, ale obiecano zadzwonić za pół godziny.

Pani starościna była zmartwiona niskim procentem wyborców.

— Tego nam kapitan Brocz narobił. Źle przemawiał na wiecach zraził sobie Niemców

Kilka osób jej przytakiwało. Znane wszystkim były wystąpienia wyborcze kapitana który na politycznych niuansach sanacji nie znał się a raczej rozumiał je na opak. Kiedy mu powiedziano, że ma pozyskać głosy niemieckich bambrow za reagował na tę poufną instrukcję raczej niewłaściwie. Powiedział mianowicie publicznie gdzie on te niemieckie głosy ma i co o nich sądzi. No i mniejszość narodowa nie głosowała.

Mimo to został wybrany. On i Mikołajczyk — tak zatelefonowano z Gniezna o jedenaste trzydzieści.

Przywieźcie posła — za wołał ktoś z emfazą.

Rzucono się do telefonu.

— Nie mam koni — odpowiedział Brocz, który dźlerża-

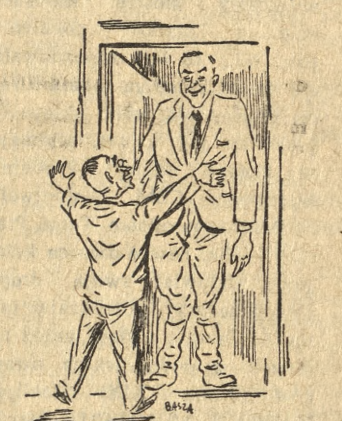
wił domenę państwową kilka kilometrów od miasta, i wiecznie tonął w długach.

— No to przysyłemy samochód — zdecydował starosta po złożeniu gratulacji nowemu posłowi.

Na stołach znalazły się wina i likiery, a nawet dyskretnie w kąciaku — trzy butelki szampa na lodzie.

Towarzystwo było podniecone, jak zwykle, gdy oczekuje się ważnej osobistości, którą ma się zobaczyć po raz pierwszy. Brocz, a prawda wszyscy znali, ale jako posła trudno sobie go było wyobrazić. Jowialny, gruboskórny i ordynarny w słowach olbrzym, któremu do dwu metrów brakło — zdaje się tylko cztery centymetry, chodził zwykle w butach z cholewami, źle skrojonej marynarcie, zawsze z dobrodusznym uśmiechem siłacza.

Takim też ukazał się i wypełnił niemal całkowicie drzwi salonu starostwa. Dystyngowana pani z ziemiaństwa ze zgorszeniem spojrzały na wykrzywione, zabłocone buty. Zapłonowała chwila konsternacji. Już Nierozrabiński zrobił pół kroku wprzód by powitać — jakby nie było — ważną osobę urzędową, gdy z gromadki gości wyrwał się karzełkowaty Dziobalski. Szeroko rozłożyw-



szy do uścisku ręce zawołał z patosem.

— Witaj pośle naszego powiatu! — i objął w pół brzucha kapitana Brocz, chcąc złożyć braterski pocałunek. Jednak mu się to nie udało. Brocz bowiem się nie nachylił, a złożył tylko wielkie łapska na łopatkach przywódcy ziemiaństwa. Dziobalski pocałował więc posła mniej więcej w pępek.

Potem Maksymilian Brocz przyjmował gratulacje. Był wesoły, uśmiechał się dobrodusznie i nieco głupkowato do wszystkich.

Starościna trącając się z nim kieliszkiem nie wtrzymiała by mu nie wypominieć tych wystąpień w sprawie głosów niemieckich.

— Nie trzeba było panie posła zrażać sobie wyborców bo to przecie obniżyło frekwencję.

Brocz głośno zarechotał. Klebonął wolną ręką starościna po plecach.

— Ha! Ha! Ha! Ja tam prozę starościny te frekwencję mam w d...!

Towarzystwo było zgorszzone. Sędzia Wierzycki, tak samo dystyngowany jak i dowcipny, szepnął półgosem:

— Oto exposé naszego posła.



ważniejsze osobistości ziemiaństwa. Należał do nich Dziobalski — mały, zgoła karzełkowaty, łysawy i chudy jegoćmość o krzykliwym głosie i twarzy szczura. On to, gdy zakomunikowano mu, że w okręgu gnieźnieńskim wysunięto Stanisława Mikołajczyka, protestował przeciwko tej kandydaturze, choć oczywiście jego „veto” nie miało znaczenia.

— To jest... moi panowie... chłop... panie tego. On nam jeszcze ziemię... — tu zamachał nerwowo rękami — będzie chciał dzielić. To... panie tego... wyrotowiec...

Nierozrabiński odczekał, aż szepleniący, przerywany potok słów przepłynął i próbował uspokoić wzburzonego ziemiańnika.

— Jeżeli rząd stawia jego kandydaturę, to chyba wie, co robi... — mówił z tonem pewnego pobłażania — Mikołajczyk to człowiek rozumny... a chłopci będą za nim głosować i...

— Chłopi! Chłopi! — zaszeplenił przerywając staroście Dziobalski. — Naorganizował tych kółek, panie tego.. chłopcy organizuje, to niebezpiecznel

W tym momencie pan starościna, siłąc się na najbardziej słodki ze swoich uśmiechów wyprostowała się nieco na fotelu, założywszy uroczyste ręce na łonie, wtrąciła się do rozmowy, lekko przeciągając sylaby.

jechał na kilka dni do swej siostry.

— Obawy szanownego pana, choć zrozumiałe, są jednak zbyt techniczne. Na tego kandydata głosowałbym z takim samym zaangażowaniem jak na pana — powiedział uśmiechając się porozumiewawczo.

Pułkownik Glaber znany był zebrany. Dzięki jego wpływowi, a był to człowiek bardzo ustosunkowany w rządzie i jak mówili mąż zaufania drugiego oddziału, starosta był starostą, a starościna starościna. Dla tego też jego opinia była miarodajną.

Zebrani wrócili do bridża. Woźny starostwa, przeistaczający się na takie okazje w kamerdynera, nalewał wino.

— Na powodzenie wyborów! — podniósł kieliszek Nierozrabiński.

— ... i frekwencję! — dorzuciła przeciągając sylaby starościna.

Reszta wieczoru upłynęła spokojnie. Omówiono jeszcze propozycję, którą urzędowo przedstawił mian na komisji w Gnieźnie starosta. Kandydatura kapitana Brocza w zasadzie nie budziła wątpliwości. Wiadomo przecie, że to bohater powstania wielkopolskiego, odznaczony „Virtuti Militari”, a do tego z niemieckiej rodziny, do której zresztą się nie przyznawał. Szczegół ten jednak był bardzo ważny.

— Idealny kandydat — orzekł jeden z gości — Polacy będą głosowali bo patriotą, a te dziesięć procent Niemców też odda głosy, bo przecie pan... — Mikołajczyk, że kilkanaście lat temu — Maksymilian Brocz na-

# »Stavime nový svet...«

(Korespondencja własna „GŁOSU“)

Praga, w czerwcu  
W dniach od 7 do 11 bm. odbył się w stolicy bratniej Czechosłowacji imponujący Zjazd Ceskosłowackiego Związku Młodeży (CSM), którego hasło, wypisane na tysiącach olbrzymich afiszy, brzmiało: „Milion członków CSM — to milion młodych budowniczych Socjalizmu“. Milion — potężna cyfra, zważywszy, że ludność Republiki wynosi niewiele ponad 13 milionów; co trzynasty obywatel CSR jest wobec tego członkiem związku.

CSM rozwija nie od dziś godną podziwu inicjatywę. „Svazaci“ (po czesku: związkowcy) mają swój własny, żywo redagowany dziennik „Młoda Fronta“, ukazujący się od 1945 roku, wydają poza tym 11 innych czasopism jak „Mysl“, „Vpred“, „Materidouska“ (200.000 egz.), „Młody Technik“, „Smena“ (w języku słowackim), „Predvoj“ (tygodnik akademicki) o łącznym nakładzie ponad 4.500.000 egz. w miesiącu, dysponują setkami księgarń na terenie kraju, zakładami graficznymi, taborem samochodowym itd.

Wiele rozgłosu przyniosła niedawno CSM-owi akcja zwana „Młodeż vede Brno“ („Młodeż kieruje Brnem“) — w czasie której 15-letnie dziewczęta regulowały m. in. ruchem ulicznym, praktykowały w tramwajach jako konduktorki, wyręczały siostry miłośniczki, a „starsze“ pokolenie (tzn. od... 18 lat) zapoznawało się ze schematem administracji miasta. Na wielu sklepach, podobnie jak u nas, widnieją w Pradze napisy: „Prodejna Młodych“; CSM obsługiwało 51 Międzynarodowe Targi Praskie — ba, nawet dworce kolejowe. Człowiek swoją drogą robi duże oczy, dojeżdżając tak np. do Pragi i widząc naraz na jednym z podmiejskich dworców (Praha XIX) tablicę: NADRAŽI MLADYCH“ (stacja kontrolowana przez młodzież).

Ale jakoś o katastrofach nie słycać.

Młodzież zakasała rękawy. Dziełem jej rąk była m. in. wspaniała trasa kolejowa na Słowacji „Trat Młodeży“, zbudowana w 1949 roku w okolicach Hrońskiej Dubrawy przez 50.000 „młodych brzygdników“ (m. in. przez drużyny ZMP,

Twórczości Młodzieży (STM — Soutěž Tvorivosti Mladeže), w 2 272 kółkach CSM dokształcało się ponad 150 000 pionierów (młodszy „svazaci“), w konkursie Radosnej Pracy uczestniczyło 5466 000 dzieci, pomagając starszym kolegom i odpracowując ochoczo około 4 miliony godzin. Dodajmy do tego

na Słowacji, zapora wodna „Prehrada Mladeže“ i tzw. „Stavba Młodych Budovatelu Socjalizmu“ w Zagłębiu Ostrawskim.

A teraz kilka słów o zespolech młodzieżowych, jakie wzięliśmy m. in. podczas zjazdu w sali praskiej „Lucerna“ (największy lokal koncertowy Republiki, mogący pomieścić do 6.000 widzów) i w teatrze im. Smetany. Na czoło wybijają się trzy reprezentacyjne kolektywy: „Vysokoskolsky Umelecky Soubor“ (chór akademicki i orkiestra rozrywkowa, złożona m. in. z 6 gitar), „Perun“ (najlepszy, bezsprzecznie chór młodzieżowy, znany ze swych tournée po Austrii i Niemieckiej Republice Demokratycznej) oraz słowacki zespół pieśni i tańców ludowych „Lucnica“.

Akademicy zainscenizowali w oryginalny sposób piosenkę pt. „Stavime nový svet“ („Budujemy nowy świat“). Wchodził oni czwórkami na podium, na którym ustawiono 4 rzędy wysokich schodów; każda ósemka (tzn. dwie czwórki, maszerujące równocześnie, z obu stron) zwalniała, wybijając nogami takt do słów przedśpiewu: „Stavime, stavime nový svet“ — powtarzała to samo, ale już razem z następną ósemką. Przedśpiew potężniał, rósł — zaczynały go basy, wpadały barytony, potem tenory, soprańy, dudniał tupot kroków, estrada zapełniała się coraz bardziej, coraz bardziej — aż wreszcie cały kilkudziesięcioosobowy chór rozbrzmiał niepowstrzymaną Symfonią Młodości:

Stavime, stavime nový svet,  
nikym se nedame prekažet,  
dnes je heslo: Mladí!  
Ku predu, ku predu nikdy  
zpíet!...

„Budujemy, budujemy nowy świat i nikt nie będzie przeszkadzał, bo hasłem naszym młodość, więc naprzód, naprzód — nigdy w ty!“ — brzmiałoby to po polsku.

Chór „Perun“ wykonał m. in. nasze „Czerwone Jabuszko“ (wcale poprawnie i z temperamentem) oraz „Podniosła“ „Pieśń o Stalingradzie“, w której wyróżniał się opanywany metaliczny tenor solisty Vladimira Stanca. Nieprzeciętnego solistę posiada również inny słabszy wprawdzie zespół „I Kraje“ (okregu praskiego CSM). Jest nim bas Milan Andrysek, Czesi powinny zwrócić na niego uwagę i „wywindować“ — takiego timbru nie słyszeliśmy dawno w Pradze, w żadnej z tutejszych oper.

Szkoda, że brak miejsca nie pozwala nam omówić obszernej tańców. Niektóre z nich były wprost niespotykane, jak np. słowacki „Niedźwiadek“ w wykonaniu zespołu „Lucnica“ (improvizowany na czwororakach, przez „młosiowatych“ górali, lub też tzw. „Zemplinske Karlicky“ (wykonawcy: Czechosłowacki Państwowy Zespół Pieśni i Tańców pod kier. Jozki Sarseovej), gdzie orkiestra rzepoli początkowo w kuczkach, potem podskakuje, a w końcu — ulegając wygórowanym kaprysom uroczych Morawianek — kładzie się (wraz z potulnymi tancerzami) na podłogę i oczywiście gra dalej.. Kapitalny taniec, można by go nazwać: „Ecce femina“ lub „Dla nas wszystko“. — Urozmiać! on jeszcze bardziej pogodny nastrój Zjazdu CSM.



Liczne, kilkupiętrowe i ozdobne zdobily Pragę w czasie Zjazdu CSM Foto CTK

które „zdobyły“ zaszczytny Sztandar Pierwszeństwa. O Trasie nakreślono już dwa długometrażowe filmy: „Wielką Szansę“ i ostatnio obraz pt. „Ocelova cesta“ („Stalowa droga“). Doceniając ważność motoryzacji rolnictwa, CSM zorganizowało w ostatnich miesiącach 550 kursów dla traktorzystów 140.000 dziewcząt i chłopców wzięło ponadto udział w akcji zeszlorocznych żniw. Odpracowali oni 12 milionów godzin. Młodzież wiejska wyszkoliła 1 600 zespołów artystycznych, które występowały z koleją w ramach ogólnokrajowego Konkursu

jeszcze jedną charakterystyczną cyfrę: 7 525 000 kg odpadków surowca (jak papier, szkło, barwne metale itp.) zebranych przez dzieci w ciągu niespełna 6 miesięcy — a obraz ich ambitnej inicjatywy będzie kompletny. Siedem i pół miliona kilogramów — to tyle, co 7 500 ton, czyli przynajmniej 20 trzydziestowagonowych pociągów towarowych! Długość ich zajęłaby mniej więcej 12 kilometrów.

W roku bieżącym Czechosłowacki Związek Młodzieży zmobilizuje 61 000 „brzygdników“ do budowy nowych ważnych arterii jak np. „Trat Drużby“

## Od rekonstrukcji zabytków do socjalistycznego realizmu 50 lat pracy artystycznej St. Wróblewskiego

Mija właśnie 50 lat od chwili, gdy młody podówczas, Stanisław Wróblewski przystąpił do praktyki malarskiej u Piotra Kubowicza w Poznaniu. Wnet wyspecjalizował się w zakresie malarstwa monumentalnego (a także sztalugowego) oraz jako rekonstruktor zabytkowych obrazów.

Dłuższe studia w Niemczech — m. in. pod kierunkiem artysty Hermanna Prella dały Wróblewskiemu dalszą wiedzę — w zakresie prac konserwatorskich i starych polichromii. Ale nieodrodny syn Poznania (urodzony tutaj w roku 1884) powrócił zaraz na swój teren, do kraju, tutaj kierując poważnymi robotami z zakresu malarstwa dekoracyjnego i zabytkowego. Ileż ochronił w ten sposób zabytków historycznej plastyki!

Równocześnie Wróblewski nie zasklepa się w pracy zawodowej, lecz działa także społecznie, jako prezes i w zarządzie Stowarzyszenia Artystów w Poznaniu i Wielkopolskiego Związku Art.-Plastyków. Jeszcze w latach Hohenzollernów szerzył w Poznaniu kult sztuki polskiej, ukazując ją miejscowemu społeczeństwu w Salonie Sztuki na placu Wolności 11.

Największe dzieło życia St. Wróblewskiego to rekonstrukcja malowideł częściowo zburzonego zabytku — przepięknej Fary poznańskiej. Ten bowiem

obok ratusza charakterystyczny dokument architektury i plastyki „starego Poznania“ doczekał się niedawno renowacji. Wróblewski odtworzył — na podstawie uratowanych własnych fotografii — wielkich rozmiarów freski Dankwartha na sklepieniu. Zwróćmy przy tym uwagę, że już przed 35 laty artysta restaurował część obrazów historycznego gmachu, jak również skomponował ornament naśladowujący trójwymiar, w głównej części wnętrza. Po wojnie Wróblewski znów rozpoczął pracę — w roku 1948.

Gdy w roku 1949 ogłoszono konkurs na główny plafon (kompozycja oryginalna), St. Wróblewski stanął do współzawodnictwa i — uzyskał zatwierdzenie swojego projektu przez Państwowy Urząd Konserwatorski, odpowiednie komisje itd. I oto wnet widzimy siwowłosego artystę na rusztowaniu rzucającego z młodzieńczą siłą farby na sufit. Kompozycja w monumentalnym formacie (150 metrów kwadratowych!) zdumiewa iluzjonistycznym kunsztem artysty w duchu baroku. Widzowi z dołu wydaje się nie do wiary, że obraz przedstawiający przeciętą architektoniczną, przestrzenną kopułę, malowany jest faktycznie na zupełnie płaskim stropie. Także gzyms podstawowy kopuły jest świetnie zimitowany jako plastyczny. Ar-

tysta kontynuuje swoją pracę w innych częściach gmachu — w roku bieżącym i przyszłym.

W Wągrowcu znajduje się zabytek sztuki gotyckiej, z pozostałościami oryginalnymi malowidłami. I tutaj — właśnie w ostatnim miesiącu — Wróblewski wziął się do mozolnego wywabiania kompozycji figuralnych i ornamentalnych, nadając im charakter spątnowany. Chodzi o jeden z niewielu nasyżych zabytków zachowanych w formie kompletnej i niezepsutej przez późniejsze renowacje. Przy pieczy takiego specjalisty jak St. Wróblewski, dzieło plastyki historycznej zostanie ocalone dla dalszych pokoleń.

Ale Wróblewski nie zapomina również o swojej sztuce sztalugowej. Mimo, że jako rekonstruktor, pochłonięty problemami sztuki minionej, równocześnie włącza się w rytm socjalistycznego realizmu. Opracowuje obecnie cykl obrazów na temat pracy robotników. A ponieważ wszelkie dziedzinie prac filozoficznych winny znaleźć swój odpowiednik w sztuce naszej epoki, Wróblewski właśnie wziął sobie za model — spawacza, którego namalował pracującego nocą — na tle budynków MTP.

Zasłużonemu artyście — jubilatowi życzyć należy wielu lat dalszej twórczej pracy i nowych laurów. (n)

## Z cyklu: „BUDOWNICZOWIE“



Budowniczowie



Podjęcie zobowiązania



Murarz z wieźowca



Tramwajarze

Młodzi plastycy przeżywają głęboko przemiany, jakie dokonują się w Polsce Ludowej. Stąd chętnie sięgają do tematyki budownictwa. Porywa ich rozmach, z jakim klasa robotnicza przystępuje do stawiania fundamentów socjalizmu.

Pismo nasze reprodukuje będzie tego rodzaju prace młodych, początkujących plastyków. Powyżej reprodukowujemy cztery szkice JERZEGO BASZKOWSKIEGO.



